

Okładki ze złota vs otwarty e-podręcznik

5 października 2013

Pospółstwo jakoś nie chciało wierzyć, że otwarte e-podręczniki zrujnują kraj i wpędzą dzieci w chorobę. Wydawcy podręczników musieli znaleźć jakąś nową broń przeciwko temu niebezpieczeństwu.

– Drodzy koledzy i koleżanki! Zebraliśmy się tutaj po to, aby znaleźć sposób na zwalczenie niebezpieczeństwa, jakim będą otwarte e-podręczniki – mówił do zebranych Prezes Pewnego Wydawnictwa. – Wcześniej próbowaliśmy różnych zabiegów. Tłumaczyliśmy pospółstwu, że otwarte podręczniki to będzie katastrofa gospodarcza. Potem straszyliśmy ich utratą zdrowia przez dzieci, ale nie pomogło. Pospółstwo jest zbyt głupie, by rozumieć, że manipulujemy nim dla jego dobra. Musimy znaleźć lepsze wyjście!

Na sali zapanowała cisza. Wreszcie nieśmiało odezwał się Prezes Innego Wydawnictwa.

– Nie wystarczy przelewik? Albo... jakiś wypadek? – spytał nieśmiało.

– Obawiam się, że... zbyt wiele osób zaangażowało się w te e-podręczniki.

– A może kilka przelewików i kilka wypadków? – spytał głos z sali.

– Nie, to się raczej nie uda – Prezes odchrząknął. – A ponieważ nie bardzo wiemy, co robić, postanowiłem zaryzykować i zasięgnąć opinii eksperta. Rozmawiałem z prof. Pogodnym z Uniwersytetu w Paprotkach. Udzielił mi bardzo ciekawej rady.

Prezes Pewnego Wydawnictwa zrobił pauzę i obserwował zebranych. Najwyraźniej byli zainteresowani. W powietrzu

wyczuwało się jednak napięcie.

– Ekspert twierdzi, że... na rynku oprogramowania już są otwarte alternatywy i... da się z nimi konkurować.

Na sali zapanował szum. Producenci podręczników nie lubili słowa „konkurować”. Owszem, konkurowali między sobą, ale tego i tak było za dużo. Trzeba było dawać prezenty szkołom, żeby kupiły droższy podręcznik. Jeszcze więcej konkurencji? To było nie do pomyślenia!

– Niby jak mamy konkurować z darmochozą? – spytał ktoś, przebijając się przez harmider.

– Nasz ekspert twierdzi – mówił podniesionym głosem prezes – że ludzie są w stanie wybrać płatną opcję i porzucić otwartą alternatywę, jeśli ta płatna opcja będzie wyraźnie lepsza jakościowo! Po prostu musimy dać ludziom coś, za co będą chcieli zapłacić.

– Co znaczy „chcieli”?!?! – spytała jakaś kobieta. – Pospółstwo jest od tego, żeby kupować podręczniki, które ktoś inny każe im kupić! Lud nie ma chcieć. Ma płacić. My tu jesteśmy dobrem narodowym, nie oni!

Mimo powszechnego oburzenia Prezesowi Pewnego Wydawnictwa udało się uciszyć rozwścieczonych ludzi. Kiedy siedzieli w miarę spokojnie, znów podjął wątek.

– Posłuchajcie! Musimy tylko dać lepszą jakość, przecież potrafimy to zrobić, prawda? Zróbmy sobie burzę mózgów! No, sami powiedzcie! Jak można dać nową jakość podręcznikom?

Kobieta, która krzyczała wcześniej, teraz nieśmiało się uniosła.

– Możemy dać więcej, ogromnych kolorowych obrazków – powiedziała w uniesieniu.

– O tak! I możemy przejść z papieru na pergamin! Będzie

drożej, ale to będzie nowa jakość... taki oldschool – krzyknął inny mężczyzna zachęcony przykładem koleżanki.

– Dobrze, bardzo dobrze, chcemy więcej pomysłów. Kto da więcej? – zachęcał Prezes Pewnego Wydawnictwa.

– Co tam obrazki! Możemy wstawiać w podręczniki takie wycinanki 3D. No wiecie... że rozkładasz kartki i robi się z nich taki domek albo coś – powiedziała kobieta.

– Oprawy będziemy dawać tylko twarde albo... ze złota! – proponował Prezes.

– Co tam ze złota! Z bitcoina! To taki drogi materiał, podobno w internecie sprzedają – mówiła kobieta.

Zabawa trwała dość długo, a pomysły były coraz lepsze. W pewnym momencie ktoś proponował, aby wyjść poza schemat podręcznika i dołączonego do niego zeszytu ćwiczeń. Wydawcy proponowali, aby do podręczników dołączać jeszcze zeszyt ćwiczeń relaksacyjnych, zeszyt ćwiczeń dodatkowych oraz – najlepsze – pudełko artefaktów.

– No, wiecie! Obowiązkowy dodatek do podręcznika! Pudełko z gadżetami. Przykładowo do podręcznika do przyrody byłoby pudełko ze szkieletami do składania albo z preparatami. Oczywiście treść w podręczniku byłaby taka, aby bezwzględnie wymagała używania tych artefaktów – tłumaczył Prezes Pewnego Wydawnictwa.

– Ale... czy to nie będzie za drogie? – spytał nieśmiało inny Prezes.

– No, spokojnie – odparł Prezes. – Przecież rząd musi dopłacić. Nie zostawi biednych dzieci bez książek...

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)